

Wysiedlenie mieszkańców osiedla im. J. Montwiłła-Mireckiego w Łodzi

Koncepcja wysiedlania ludności polskiej z terenu okupowanej Polski i osadzania w jej miejsce Niemców, zrodziła się w III Rzeszy jeszcze przed rozpoczęciem II wojny światowej. Po agresji na Polskę 1 września 1939 r. i włączeniu części ziem polskich w granice Rzeszy, władze niemieckie rozpoczęły realizację planu germanizacji tych terenów¹. Podstawą do przeprowadzania wysiedleń był dekret Adolfa Hitlera z 7 października 1939 r. dotyczący „wzmocnienia żywiołu niemieckiego na polskich ziemiach zachodnich”. Ogólny nadzór nad przeprowadzeniem całości zadania miał pełnić Heinrich Himmler jako komisarz III Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny, a z jego polecenia Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy, kierowany przez Reinharda Heydricha. Sprawne przeprowadzenie akcji zapewnić mieli funkcjonariusze policji bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei*), służby bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst*), żandarmerii (*Gendermerie*), policji ochronnej (*Schutzpolizei*), a także paramilitarnej samoobrony (*Selbstschutzu*), SS (*Sturm Abteilungen*) i SA (*Staastspolizei*).

Już jesienią 1939 r. powstał w Poznaniu Specjalny Sztab do Wysiedlania Polaków i Żydów, przemianowany z początkiem 1940 r. na Urząd do Wysiedlania Polaków i Żydów. Obszar jego działania obejmował okręg Kraju Warty, czyli części ziem polskich wcielonych do III Rzeszy². Natomiast w kwietniu 1940 r. Niemcy powołali do istnienia Centralę Przesiedleńczą z siedzibą w Poznaniu, która posiadała trzynaście ekspozytur w innych miastach. Również w Łodzi, ze względu na bliskość granicy z Generalnym Gubernatorstwem (GG), ulokowana została część biur Centrali. Placówka Służbowa Urzędu (później Centrali) w Łodzi powstała na początku 1940 r. Mieściła się ona w budynku przy ul. Piotrkowskiej (*Adolf Hitlerstrasse*) 133. Kierował nią SS-Stumbannführer Herman Krumey. Miał on ogólny nadzór nad wszystkimi obozami Centrali Przesiedleńczej w Łodzi (przy ul. Łąkowej (*Flottwellstrasse*) 4, ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich (*Tauenzienstrasse*) 32, ul. Żeligowskiego (*Gneisenaustrasse*) 41, ul. Kopernika (*Friedrich Gosselstrasse*) 49 i w

¹ Na mocy dekretu Adolfa Hitlera z 8 X 1939 r. włączono do III Rzeszy: Pomorze, województwo poznańskie, część województwa łódzkiego z Łodzią, Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie, zachodnie powiaty województwa krakowskiego, północną część województwa warszawskiego i Suwalszczyznę; patrz: *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939-1959. Atlas ziem Polski. Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008, s. 25.

² Kraj Warty obejmował obszar 43905 km². Podzielony został na rejencje: kaliską, łódzką, inowrocławską i poznańską. Zarządzał nim Geuleiter Artur Greiser.

Konstantynowie koło Łodzi), a także nad kierownikiem Urzędu Rasy i Osadnictwa oraz wachmistrzem żandarmerii. Ponadto kontrolował organizację i łączność z placówkami i urzędami w Łodzi³.

Całość akcji wysiedleńczej dzieli się na trzy etapy. Pierwszy okres – do listopada 1939 r., nazwany jest „dzikim”. Określany tak, ponieważ nie był on ujęty w centralnych planach przesiedleń. Technika ich przeprowadzania również różniła się od późniejszych działań. Osoby wytypowane do przesiedlenia otrzymywały od władz niemieckich nakaz opuszczenia w ciągu 24 godzin miejsca zamieszkania, pod groźbą zesłania do obozu koncentracyjnego. Decyzje takie otrzymywali najczęściej ludzie zamożni: posiadacze ziemscy, kupcy i rzemieślnicy, którzy pozostawiali po sobie wartościowy dobytek⁴. Przechodził on w posiadanie niemieckich osadników.

Kolejne wysiedlenia przeprowadzane były w ramach opracowywanych centralnie planów krótkofalowych. Poprzedzane sporządzaniem przez SS, przy pomocy miejscowych urzędników niemieckich, spisów osób wytypowanych do przesiedlenia. Następnie ustalany był termin, w którym niespodziewanie dla tych osób, były one wraz z całymi rodzinami wyrzucane z miejsc zamieszkania i pod strażą odstawiane do dzielnic lub budynków wyznaczonych na punkty zborne. Dopiero od 1940 r. wysiedlonych kierowano do obozów przesiedleńczych, a stamtąd do GG.

Wysiedlenia nie ominęły również Łodzi. Początkowo wskazaniem do wyrzucenia ludzi z ich mieszkań była wcześniejsza działalność patriotyczna lub zawód, który mógł sugerować, iż osoba ta będzie stanowiła – zdaniem władz okupacyjnych – potencjalne niebezpieczeństwo dla ich polityki. Dlatego akcje te polegały na wywożeniu pojedynczych rodzin. Następnie takimi kryteriami była przynależność narodowa lub miejsce zamieszkania.

Rejonem, który znalazł się w szczególnym zainteresowaniu władz niemieckich, stało się osiedle mieszkaniowe nazwane im. Józefa Anastazego „Montwiła” Mireckiego⁵ na Polesiu Konstantynowskim. Wiązało się to z jego położeniem i nowoczesnością zabudowy. Osiedle stanowiło ponad dwadzieścia trzypiętrowych bloków, wybudowanych w latach 1928–1931. Posiadały one kanalizację i system wodociągowy, co nie było przecież wtedy jeszcze normą. Ponadto mieszkania wyposażone były w kuchenki gazowe i elektryczność. Zaś samo osiedle

³ W. Jastrzębski, *Hitlerowskie wysiedlenia z ziem polskich wcielonych do Rzeszy 1939–1945*, Poznań 1968, s. 38–40; *Łódź 1939–1945. Hitlerowska polityka eksterminacyjna*, Łódź 1986.

⁴ *Wysiedlenie i poniewierka. Wspomnienia Polaków wysiedlonych przez okupanta hitlerowskiego z ziem polskich „wcielonych” do Rzeszy 1939–1945*, wybór i oprac. R. Dyliński, M. Flejsierowicz, S. Kubiak, wstęp C. Łuczak, Poznań 1985, s. 9.

⁵ Józef Anastazy „Montwił” Mirecki (1879–1908) – działacz ruchu robotniczego, organizował akcje PPS, m.in. tzw. krwawą środę w Łodzi 15 VIII 1906 r., czyli zamachy na urzędników rosyjskich odpowiedzialnych za represje na Polakach, stracony w Cytadeli Warszawskiej.

miało oświetlenie w formie lamp gazowych. Komfort zamieszkania podnosiło lokalne zaplecze handlowo-usługowe. Ze względu na te wszystkie udogodnienia, koszt zakupu mieszkania na tym osiedlu był zbyt wysoki dla osób niezamożnych, dlatego zamieszkały tam głównie rodziny inteligentkie: adwokaci, urzędnicy samorządowi, lekarze, policjanci, nauczyciele, artyści, ale także kolejarze, policjanci i wojskowi⁶. Łącznie około 4,5 tys. osób w zdecydowanej większości narodowości polskiej⁷. Mieszkanie na tym osiedlu stanowiło dla jego mieszkańców potwierdzenie ich wyższego statusu społecznego.

Jednym z przejawów niemieczania terenów podbitych były zmiany nazw miejscowości i ulic. Osiedle „Montwiła” Mireckiego zostało przemianowane na *Stadtsiedlung*. A nowoczesne mieszkania stały się obiektem zainteresowania ze strony władz okupacyjnych, jako doskonałe miejsce do osiedlenia w nich niemieckich osadników przybyłych do Łodzi. Byli to początkowo Niemcy z głębi Rzeszy, ale w następnych latach również ze wschodnich terenów Polski i krajów bałtyckich. Wysiedlenia polskiej ludności dokonane zostały w oparciu o listy, które wcześniej przygotowało Gestapo przy udziale części niemieckich mieszkańców Łodzi.

Pierwsze wysiedlenia mieszkańców z osiedla „Montwiła” Mireckiego miały miejsce jeszcze w 1939 r. Pierwsza akcja została przeprowadzona 11 grudnia 1939 r., kiedy to wysiedlono kilka rodzin, m.in. rodzinę Włodzimierza Gralińskiego (pod zarzutem jego działalności we władzach miasta). Wszystkich wyrzuconych tego dnia z mieszkań, przewieziono do obozu (od lipca 1940 r. więzienia) na Radogoszczu, mieszczącego się w byłej fabryce Samuela Abbego. Następnie wywożono ich do GG. Rodzina Włodzimierza Gralińskiego trafiła do Krakowa. Kolejne kilkanaście rodzin wysiedlili Niemcy w mroźną noc sylwestrową z 31 grudnia 1939 r. na 1 stycznia 1940 r. Wydarzenia te tak wspomina Bożenna Niemierowska-Szczeptańczyk: „Ludność naszego osiedla wiedziała o przypadkach pojedynczych wysiedleń mieszkańców z różnych dzielnic Łodzi [...]. W ostatnich tygodniach 1939 roku poczęły krążyć wśród okolicznych mieszkańców wieści o groźących masowych wysiedleniach ludności polskiej z miasta, w tym również z naszego osiedla. Wkrótce wieści te sprawdziły się. w noc sylwestrową z 1939 na 1940 rok przeżyliśmy pierwsze wysiedlenia na Polesiu. Nikt jednak nie przypuszczał, że może tu dojść do wypędzenia wszystkich mieszkańców naraz. Przepowiednie takie przyjmowano z niedowierzaniem, jako wymysł

⁶ S. Abramowicz, *Wypędzeni z osiedla „Montwiła Mireckiego w Łodzi*, „Biuletyn” IPN grudzień-styczeń 2003–2004, nr 21/1, s. 28.

⁷ W publikowanych materiałach pojawiają się rozbieżne dane, co do liczby osób wysiedlonych przez Niemców z os. „Montwiła” Mireckiego w Łodzi w nocy z 14 na 15 stycznia 1940 r.: od 4 tys. do nawet ponad 5 tys. Ponieważ osiedle zamieszkiwało niecałe 5 tys. osób, a niektórym z nich udało się uniknąć przymusowego usunięcia z miejsca zamieszkania, najbardziej wiarygodna wydaje się liczba 4,5 tys. wysiedlonych.

skrajnych pesymistów”⁸. Mimo to, niektórzy przygotowywali się na najgorsze. Były to jednak sporadyczne przypadki. Większość mieszkańców osiedla nie poczyniła żadnych przygotowań, nie spodziewając się co nastąpi.

Główną akcję wysiedlenia mieszkańców z osiedla „Montwiła” Mireckeigo przeprowadzili Niemcy w nocy z niedzieli na poniedziałek z 14 na 15 stycznia 1940 r. Około godz. 21, kiedy to wszyscy mieszkańcy powinni być w swoich domach (ze względu na godzinę policyjną), uzbrojeni funkcjonariusze policji i formacji pomocniczych otoczyli teren osiedla szczelnym kordonem. „[...] ok. godz. 9.00 siostra Jadwiga powiedziała, że Niemcy gromadzą się wokół osiedla. Siostra wracała z lodowiska. Informację tę potwierdzili sąsiedzi. Po jakimś czasie weszli do mieszkania Niemcy. Jeden z nich był ubrany po cywilnemu. [...] [On] powiedział po polsku, że zostaniemy wysiedleni, że mamy natychmiast opuszczać mieszkania”⁹. Już sam widok uzbrojonych Niemców budził wśród mieszkańców grozę. Pani Krystyna Latoszewska-Wróblewska zapamiętała „sylwetki żandarmów, proste, masywne niczym pomniki cmentarne. Stali tak w równym szeregu z szeroko rozstawionymi nogami. [...] Jak okiem sięgnąć ciągnął się ten zwarty korowód wywołujący grozę”¹⁰. Funkcjonariusze, często w towarzystwie folksdeuchów, którzy służyli za tłumaczy, wchodzili do poszczególnych mieszkań i nakazywali mieszkańcom opuścić je. Kolejność wchodzenia do mieszkań był różna poszczególnych blokach. W jednych wyrzucano mieszkańców według kolejności mieszkań, od pierwszych do ostatnich numerów. W innych na przemian: mieszkańców z parteru, później z drugiego piętra, następnie ponownie z parteru i znów z kolejnego piętra. Miło to w założeniu usprawnić akcję poprzez zmniejszenie tłoku na klatce schodowej, a jednocześnie miło utrudnić wysiedlanym komunikowanie się i przekazywanie sobie informacji.

Po wkroczeniu do mieszkania, często połączonym z brutalnym dobijaniem się do drzwi, funkcjonariusze niemieccy sprawdzali tożsamość osób obecnych w mieszkaniu, informowali że mają się oni natychmiast wyprowadzić. Zaskoczonym ludziom dawano 15– 30 minut na ubranie się i zabranie skromnych bagaży. Czas przeznaczony na zapakowanie się był różny, w dużej mierze uzależniony od woli osoby nadzorującej, ale zawsze krótki. Kiedy zaskoczeni i najczęściej przestraszeni ludzie starali się pośpiesznie przygotować się do drogi w nieznaną, funkcjonariusze wypytywali o posiadane kosztowności i papiery wartościowe. Żądali, aby oddać im wszelkie cenne rzeczy, które miały przejść na własność III Rzeszy.

⁸ *Czas przeszył ciągle obecny. Z dziejów wysiedleń*, red. L. Włodkowski, Łódź 1998, s. 57.

⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi (AIPN Łd), Sn. 9/31/68/GKP, t. 5, Akta dotyczące zbrodni popełnionych przez hitlerowców w latach 1939–1945 w obozach przesiedleńczych w Łodzi, b.p.

¹⁰ *Czas przeszył ciągle...*, s. 97.

Teofil Turski tak zapamiętał te chwile: „W dniu 14 stycznia 1940 roku w późnych godzinach wieczornych [przed północą] do mieszkania naszego przyszło dwóch funkcjonariuszy policji niemieckiej tzw. kogutków. Ubrani byli w mundury zielone, w czapkach z wysokim metalowym emblematem z przodu. Polecili na w ciągu 15 min. opuścić mieszkanie zabraniając przy tym zabrania jakichkolwiek kosztowności, bądź innych rzeczy osobistych. Zabrano nas [...] w tym, co byliśmy w stanie – z uwagi na zimową porę – nałożyć na siebie”¹¹.

Usuwanie z mieszkań ludzie nie mogli zabrać ze sobą zbyt wiele. Na osobę dorosłą przypadało 25 kg bagażu, a na dziecko połowę tej wielkości. Przy czym nie wolno było zbierać pościeli, wartościowej odzieży, sprzętu, czy bagażu na wózkach. Wypędzani mogli zabrać w gotówce jedynie 200 zł na osobę dorosłą i 100 zł na dziecko. Stanowczo zakazane było zabieranie większej ilości pieniędzy czy biżuterii. Oczywiście w każdym przypadku decydująca była wola i dokładność niemieckich funkcjonariuszy. Ponieważ pakowanie odbywało się w pośpiechu i zdenerwowaniu, ludzie często nie zabierali rzeczy, które byłyby im później przydatne. Sytuację pogarszał fakt, że nie wiedzieli dokąd i na jak długo zostaną przewiezieni, a więc nie wiedzieli, jakie przedmioty i jaka ilość ubrań będzie odpowiednia. Często nie zabierano czegoś przez zapomnienie, a po wyjściu z mieszkania nie można było już do niego wrócić. Najtrudniejsza była sytuacja dzieci i osób starszych lub chorych. Pośród krzyków, w atmosferze zastraszenia i pośpiechu gromadzono mieszkańców osiedla przed wyjściem do budynków. Następnie kobiety, dzieci i ludzi w starszym wieku zładowano na samochody ciężarowe, którymi zostali zawiezieni do obozu przesiedleńczego przy ul. Łąkowej w Łodzi¹². Do tego samego obozu trafili również mężczyźni, z tym że ich doprowadzono tam pieszo pod konwojem.

Przed wywiezieniem uchronić mogło posiadanie zawodu potrzebnego z punktu widzenia gospodarki niemieckiej, dlatego na osiedlu im. „Montwiłła” Mireckiego pozostawiono rodziny kolejarzy i tramwajarzy. Albo też, nawet po umieszczeniu w obozie przesiedleńczym, ale jeszcze przed transportem do GG, przyjęcie niemieckiej listy narodowościowej. Mimo oczywistych korzyści dla całej rodziny, bardzo niewiele osób decydowało się na taki krok.

Wśród mieszkańców osiedla „Montwiłła” Mireckiego znanych nie tylko w Łodzi, ale i w Polsce byli m.in. rzeźbiarka Katarzyna Kobro i jej mąż malarz Władysław Strzemiński. Oboje wyjechali z Łodzi wraz z córką we wrześniu 1939 r. uciekając przed niemieckim wojskiem.

¹¹ AIPN Łd, Sn. 9/31/68/GKP, t. 5, Akta dotyczące zbrodni ..., k. 219–220.

¹² S. Abramowicz, *Obozy przejściowe i przesiedleńcze [w:] Obozy hitlerowskie w Łodzi*, red. A. Głowacki, S. Abramowicz, Łódź 1998, s. 108.

Kiedy udało się im wrócić w maju 1940 r. Okazało się, że ich mieszkanie jest już zajęte przez Niemców. Nowi właściciele wyrzucili na śmietnik rzeźby stworzone przez Katarzynę Kobro, a trzymane w piwnicy obrazy Strzebińskiego, też miały tam wkrótce trafić. Dzieła sztuki uratowane przez Kobro, zostały ukryte w mieszkaniu na Karolewie, w którym przebywali po powrocie do Łodzi¹³.

Do jesieni 1939 r. mieszkał także na tym osiedlu malarz i grafik Karol Hiller wraz z rodziną. Hiller został aresztowany przez Niemców 10 listopada 1939 r. Krótko przetrzymywano go w więzieniu na Radogoszczu, a – prawdopodobnie – 20 grudnia 1939 r. został w zbiorowej egzekucji rozstrzelany w lesie lućmierskim w pobliżu Łodzi¹⁴. Jego żona Jadwiga, wraz z innymi mieszkańcami osiedla „Montwiła” Mireckiego, trafiła 14 stycznia 1940 r. do obozu przesiedleńczego na ul. Łąkowej. Mimo tak dramatycznych okoliczności, zdołała ona uratować część prac męża, które trafiły po wojnie do Muzeum Sztuki w Łodzi¹⁵. Wśród znanych łodzian, mieszkańców tego osiedla warto również wspomnieć Adama Walczaka – wiceprezydenta Łodzi, Mariana Minicha – dyrektora Muzeum Miejskiego Historii i Sztuki w Łodzi, plastyka Stefana Wagnera oraz ppor. Seweryna Edwarda Malinowskiego ps. Pobóg – żołnierza Legionów, następnie Armii Krajowej, walczącego w Powstaniu Warszawskim, który zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w 1952 r. szpitalu UB w Łodzi. Marian Minich tak wspominał tamtą dramatyczną noc: „14 stycznia [1940r.] znalazłem się wraz z matką, żoną i dwojgiem małych dzieci w lagrze, który urządzono w fabryce Gliksmana, przy ulicy Łąkowej 4. Tam nas zarejestrowano, wydano zielone karteczki i ulokowano na nagiej, brudnej podłodze. Aresztowani wypełnili szczelnie trzypiętrowy budynek. Ze wszystkich stron spędzano tłumy ludzi ogłupiałych, zamkniętych w sobie, to znów wyczekujących na cud”¹⁶.

Wysiedleńcy, po przeprowadzonej rejestracji, podczas której odbierano im resztki ukrywanych kosztowności, przebywali w obozie nawet do kilku tygodni. Tam, często głodni i chorzy, w strasznych warunkach sanitarnych i bytowych, oczekiwali na dalszy etap przymusowej podróży¹⁷. Najczęściej całe rodziny, specjalnymi pociągami konwojowanymi przez policję, wywożono do GG. Wgnani z domów ludzie, stłoczeni do granic możliwości często w towarowych wagonach, bez przydziału jedzenia, jechali w nieznane sobie miejsce. Niekiedy podróż przedłużała się, gdy np. po przyjechaniu do wyznaczonej miejscowości

¹³ N. Strzebińska, *Katarzyna Kobro*, Warszawa 1999, s. 27–29.

¹⁴ M. Minich, *Szalona galeria*, Łódź 1963, s. 107–114.

¹⁵ *Karol Hiller 1891-1939. Nowe widzenie – malarstwo, heliografia, rysunek, grafika*, Łódź 2002, s. 342.

¹⁶ *Ibidem*, s. 115.

¹⁷ Obszerniejsze informacje o organizacji obozów przesiedleńczych oraz warunkach w nich panujących znajdują się w artykule Artura Ossowskiego, zamieszczonym w niniejszym zbiorze.

okazywało się, że władze lokalne odmówiły przyjęcia przesiedleńców¹⁸. Tę podróż tak wspomina Bożenna Niemierowska-Szczepańczyk: „W końcu klutego, po 6 tygodniach „kwarantanny” pobyt mojej rodziny w obozie przejściowym dobiegł końca. Grupę mieszkańców Polesia oraz wysiedleńców z ziem wschodnich załadowano do samochodów ciężarowych. Zawieziono nas na bocznice kolejowa stacji Łódź Fabryczna. [...] Byliśmy brudni, głodni i zawszeni. Wielu ludzi było chorych. Wtłoczyli nas do wagonów osobowych starego typu z oknami pobielonymi wapnem. [...] Upłynęło sporo czasu zanim nasz pociąg zatrzymał się w polu przed stacją w Opocznie. [...] Zostaliśmy przejęci przez swoich, cywilów z miejscowej administracji i Rady Głównej Opiekuńczej. Zaprowadzono nas do sali kinowej i tam dokonano wstępnego rozdziału, tzn. która rodzina uda się na stały pobyt do tej czy innej gminy”¹⁹. Nie wszystkich mieszkańców wysiedlonych z osiedla „Montwiła” Mireckiego wywieziono razem, niektóre rodziny przebywały w obozie przy ul. Łąkowej aż do kwietnia 1940 r. Następnie wywożono ich grupami w różne rejony GG. Oprócz powiatu opoczyńskiego, trafili także do powiatów: piotrkowskiego, łowickiego, skierniewickiego, do Koluszek, a nawet na Podkarpacie do powiatu krośnieńskiego. Zdarzało się, że wysiedleni próbowali nielegalnie wrócić do rodzinnego miasta, ale schwytanych spotykały surowe kary ze strony władz okupacyjnych.

Los podobny do tego, który spotkał mieszkańców osiedla „Montwiła” Mireckiego, stał się również udziałem innych mieszkańców Łodzi. Podobną akcję przeprowadzili Niemcy w nocy 31 sierpnia 1940 r. Wtedy to z Karolewa, gdzie dominowała społeczność robotnicza, wysiedlonych zostało kilkaset rodzin. Opuszczone przez nich mieszkania zajęli Niemcy przybyli z krajów bałtyckich i Wołynia²⁰. Wysiedleńcy trafili do łódzkich obozów, a następnie wywożeni byli – podobnie jak poprzednicy – do GG.

Od grudnia 1939 r. do połowy marca 1941 r. z obszaru Kraju Warty wywieziono do GG ponad 280 tysięcy Polaków i Żydów. Z całego zaś obszaru ziem polskich wcielonych do III Rzeszy wysiedlono do GG w organizowanych akcjach około 365 tysięcy osób – przedstawiciele wyraźnie określonych przez okupanta grup polskiego społeczeństwa. Do podstawowych kryteriów stosowanych przy kwalifikowaniu Polaków do wysiedlenia należały: aktywność polityczna i społeczna oraz ewentualne predyspozycje do pełnienia roli przywódców w konspiracyjnej działalności niepodległościowej, przynależność do warstwy polskiej inteligencji, posiadany majątek, miejsce zamieszkania, często też niechętny stosunek

¹⁸ C. Łuczak, *Wysiedlenia hitlerowskie na tak zwanych „ziemiach wschodnich” wcielonych do Rzeszy*, Zamość 1972, s. 8–9.

¹⁹ *Czas przeszły ciągle...*, s. 64–65.

²⁰ *Ibidem*, s. 81.

miejscowych Niemców do poszczególnych Polaków. Szacuje się, że w Łodzi wysiedlono z miejsc zamieszkania ok. 47 tysięcy mieszkańców²¹. Liczba ta nie obejmuje osób pochodzenia żydowskiego przesiedlonych do getta. Precyzyjne określenie liczby ludności narodowości polskiej wysiedlonej z Łodzi nie jest łatwe. Przytoczone dane oparte są na dokumentacji wytworzonej w latach 1939–1944, ale niestety nie uwzględniają one osób, które np. wyjechały z miasta nie rejestrując tego oficjalnie, albo ukrywały się przed Niemcami itp., dlatego trudno jest ustalić dokładne liczby. Niemniej jednak nawet te przybliżone obliczenia pokazują, że straty ludnościowe, które stały się udziałem społeczności miasta w czasie II wojny światowej były dotkliwe. Zaś wspomnienia związane z wysiedleniem, pobytem w obozach i późniejszą tułaczką pozostawiły niezatarty ślad w pamięci osób, które doświadczyły okropności wojny.

²¹ T. Bojanowski, *Łódź pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej (1939-1945)*, Łódź 1992, s. 61, 158–159.